



— Mam wielką tremę... pierwszy raz przemawiam do tłumów.
(Marianne)

Gorąca miłość

Pan bankier Blumenszyl siedział w gabinecie czytając dzienniki, gdy doręczono mu bilet wizytowy z nazwiskiem „Aron Loevy”. Długo oglądał pan bankier ów bilet, nie mogąc sobie nic przypomnieć, wreszcie wiedziona ciekawością, zawołał:

— Proszę wprowadzić!

W chwili potem do gabinetu wszedł młody człowiek z wyrazem oznakami rozpacz. Łzy kapły mu z oczu, trząsł się jak w febrze, tchu nie mógł złapać.

— Co panu jest, panie Loevy? pyta zdumiony bankier.

Gość pada na kolana, obejmuje Blumenszylda za nogi i zaczyna się jękać:

— Panie, kochany panie Blumenszyl, ratuj mnie pan, bo zaraz strzelę sobie w łeb! Bo ja tak dłużej nie mogę żyć! Od czasu jak ja zobaczyłem, ten czysty delikatny kwiat, zakochałem się na śmierć i muszę ją zdobyć. Ja wolę śmierć, niż taką męczarnię. Czy mnie słyszysz, panie Blumenszyl?

— Ja słyszę, ale nie rozumiem.

— Panie Blumenszyl, ja pana błagam, daj mi ją pan za żonę! Ja pańską córkę kocham!

— Przepraszam bardzo, pan się myli...

— W czym ja się mylę?

— Bo ja żadnej córki nie mam.

— Pan nie masz żadnej córki?

I młody Aron Loevy, strzepując pył z kolan, oznajmił spokojnym tonem:

— W takim razie zasłó nieporozumienie. Mnie poinformowano, że pan masz córkę.

Prawo starszeństwa

W wielkim magazynie przy ulicy Brackiej już po zamknięciu wszystkich wejść, między sprzedawczyniami wynikła sprzeczka. Zrobił się taki hałas, że nie można było zrozumieć. Nadbiega dyrektor, klaszcze w dłonie i woła:

— Hej, moje panie, proszę uważać! Głos niech zabierze najstarsza!

I w tejże chwili w magazynie zapadła cisza.

W ptaszarni

Do sklepu z ptakami na placu Trzech Krzyży przychodzi starsza dama.

— Czy mogłabym kupić papugę gadającą, która klnie od psiekrew i cholery?

Zaskoczony ptasznik bąka, że owszem, są gadające papugi, ale takiej właśnie trzeba będzie poszukać i tak dalej. Nie mogąc zważyć ciekawości, pyta:

— A do czego pani dobrodziec tak taka papuga potrzebna?

— To tak z tęsknoty, bo mój mąż wyjechał na kilka miesięcy zagranicę.



— Te ostatnie 20 lat zeszyli mi w więzieniu wcale szybko i przyjemnie!

Tajniki psychologii

Po przeczytaniu książki o psychotechnice, pan Dobrosław Kalisalpeter postanowił zrobić próbę ze swym synkiem Miciem. Położył na stole dwie monety, srebrną dwuzłotówkę i srebrną pięciocentówkę, poczem rzekł:

— Wybieraj!

Ku ogólnemu zdumieniu chłopiec wybrał monetę dwuzłotową i spokojnie schował do kieszeni. Zaskoczony tym papa jeszcze kilkakrotnie ponawiał doświadczenie i za każdym razem Micio wybierał mniejszy pieniądz.

Aż wreszcie sprowadzono do domu psychologa, który zamknął się z chłopcem i spytał:

— Powiedz mi, dlaczego wolisz dwa złote od pięciu?

Na to odparł mały Kalisalpeter:

— Kto powiedział, że ja wolę? Jakbym ja wziął pięć, to tata przestałby robić doświadczenia, a tak ciągle mi podsuwa dwuzłotówki.

Shaw w Nowym Jorku

Po zwiedzeniu Nowego Yorku, Bernard Shaw przywiózł, a właściwie wraz z nim przywędrowało — mnóstwo anegdot. Między innymi opowiadał taką historię:

Stary kpiarz, zadarłszy głowę, przygląda się największemu drapaczowi chmur. Patrzy, nie odzywa się słowem. Zaczyna to denerwować przewodnika, który pyta:

— Wspaniale, co?

— Hm...

— Ten dom ma dziewięćset stóp wysokości... Zbudowano go w ciągu jednego roku...

— Naprawdę?

— Ależ tak! I co najdziwniejsze, że cały ten dom jest z żelaza - betonu, a więc zabezpieczony przed pożarem.

— To szkoda — mruczy stary Shaw.

To już zawiele

Roztargniony jegomość spotyka na Nowym Świecie drugiego jegomościa i, biorąc go za kołęgę z ławy szkolnej, woła:

— Mazurkiewicz! Jak się masz, przyjacielu? Aleś się zmienił, no, no!

— Przepraszam, ale nie jestem Mazurkiewiczem.

Ładna rodzina!

— Ożeniłem się — opowiada ten nieborak — z tertyczną wdówką, która z pierwszego małżeństwa miała córkę. Trzeba trafić, że w córce tej zakochał się mój ojciec i wkrótce ją poślubił.

W ten sposób ojciec mój stał się moim zięciem, podczas gdy moja pasierbica, będąc żoną mego ojca, stała się moją teściową.

Po roku doczekałem się syna, który jest bratem żony mego ojca, czyli jest moim wujem!

Moja teściowa też została matką. Jej synek jest jednocześnie moim bratem przyrodnim i moim wnukiem, ponieważ jest dzieckiem córki mej żony.

Teraz jestem teściem własnego ojca i tko wie, czy nie zostanę sam sobie dziadkiem.

Ścisła data

Rzecz dzieje się w gimnazjum, podczas lekcji historii powszechnej. Profesor wita ucznia, który wskutek grypy był nieobecny w ciągu kilku tygodni.

— Mój kochany, będziesz musiał teraz nieźle popracować, aby nas dogonić. Kiedyś ty właściwie zachorowałeś?

— Zachorowałem, proszę pana profesora, w dniu wyładowania Wilhelma — Zdobywcy.

Z cyklu: „Tylko dla brydżystów”

Partia z generałem

(Tłumaczenie z francuskiego)

Nigdy, drodzy przyjaciele, nie siadajcie do brydża z generałem. Chyba, że wszyscy trzej będziecie cywilami, a generał tylko czwartym. Ale tylko wtedy. Nigdy inaczej. A już niech was ręka Boska broni grać z generałem i porucznikiem odrazu. Ja wczoraj miałem ten właśnie przypadek i wyprysnąłem na całe życie od podobnych okazji.

Było tak. W kasynie trzeciego pułku marynarki konnej był wczoraj wieczorek. Przy okazji brydża. Jak tylko wszedłem na salę, przybiegli do mnie adiutanci.

— Doskonale, że pan przyszedł, kochany panie Stop! Jest pan świetnym brydżystą, zagra pan z naszym generałem. Fenomenalny gracz, powiadam panu! Jeszcze nigdy nie przegrał u nas ani jednego robra.

MAŁŻENSTWO AMERYKAŃSKIE



— Błagam panią, niech pani zo stanie moją żoną!

— Bardzo chętnie, mój panie, ale czy dochody pańskie są o tyle wysokie, że po rozwodzie będzie pan mógł opłacać alimenty?

Odmlodzony Kohn

Pięćdziesięcioletni Izidor Kohn przeczytał ogłoszenie chirurga wiedeńskiego, specjalisty od zabiegów odmładzających. Jedzie więc do Wiednia, zapisuje się do kliniki i stawia chirurgowi następujący warunek:

— Koszt operacji nie gra dla mnie żadnej roli. Chodzi tylko o to, abym się stał znowu osiemna stoletnim młodzieńcem.

— Bardzo proszę — odpowiada chirurg. — Tego mogę się podjąć.

Po dłuższej kuracji, odmłodzonemu Kohnowi wręczają rachunek. Ten jednak odmawia zapłaty.

— Ani myślę — krzyczy — Jestem niepełnoletni! Proszę się zwrócić do moich rodziców.

Zręczna obrona

Kawaler z działa - pradziada, wesół Oleś Wawrzyniak miał tego dnia pecha. Przypadano go podczas kąpieli w Wiśle bez kostiumu, czego pan starosta Iszora ogromnie nie lubi. To też Oleś staje przed sądem grodzkim a adwokat stara się go wyciągnąć z tarapatów.

Sprawa jest trudna. Adwokat kręci, kołuje i zmierza do tego, aby wmówić w sąd, że wprawdzie Oleś wyszedł z wody, ale wcale tam nie wchodził. Zniecierpliwiony sędzia pyta:

— A czy może mi pan wytłumaczyć, dlaczego on był nagi?

— Panie sędzio — woła adwokat — on taki się już urodził!

Teatr w Chotomowie

W budynku strażnicy ogniowej w Chotomowie wystawiono dramat historyczny pod tytułem „Krzyżacy”. Choć afisz zapewniał, że trupa jest pierwszorzędna, że kostiumy są nowe, że sztuka będzie urozmaicona wstawkami, widzów zjawiało się mało. Poza tym ci, którzy przyszli, nie ukrywali złego humoru, głośno narzekając:

Rzecz zrozumiała, że takie przyjęcie zdenerwowało aktorów. Jeden z nich, grający rolę krzyżaka, wyszedł podczas przerwy przed kurtynę i tak przemówił do publiczności:

— No, no, tylko bez zaczepki, bo nas jest więcej, niż was!

Nie lubię tańczyć i chętnie skorzystałem z zaproszenia. Oprócz generała grał pewien radca z ministerstwa kultury pracy i młodzieży. Ale tylko wtedy. Właśnie w pierwszym robrze wypadło mi grać z porucznikiem przeciwko generałowi.

Siedliśmy, rozdano karty. Mój porucznik odezwał się z miejsca „bez atu”.

General powiedział: „dwa pik”, a ja i radca spasowaliśmy.

Porucznik: „dwa bez atu”.

General podniósł oczy z nad kart, spojrzał surowo na porucznika i powtórzył z naciskiem:

— Dwa piki

— Dwa bez atu — rzekł w najlepszej intencji młody ułan.

General spiorunował go wzrokiem.

— Panie poruczniku — ozwał się zimno — ja powiedziałem dwa pik. Co pan mówi?

— Melduję posłusznie, panie generale, że pas — odpowiedział porucznik złamanym głosem.

— Hm, — odetchnął z zadowoleniem generał — gramy więc dwa pik. Co pan ma panie radco?

Okazało się, że radca miał kota w galarecie, jak mówią brydżysty. General zachmurzył się znowu, przeliczył kilkakrotnie trzynastkę blutek pana radcy i z ciężkim westchnieniem dołożył ją, kład trójcyfrowe do mego króla karo. Porucznik drżącą ręką zaczął szukać w swych kartach.

— Pan mówił bez atu — rzekł groźnie generał — powinien pan mieć asa.

— Melduję posłusznie, że mam asa — wyznał pokornie porucznik.

— Pan puszcza tego króla? — zapytał generał głosem, w którym czaiły się pioruny.

— Biję, jak psa! — krzyknął z rozpaczą młody oficer.

— Bardzo ładnie, bardzo ładnie — roześmiał się triumfalnie generał — to nam się wyrobi druga dama!

Porucznik rąbnął asem mego króla i odwrócił w karo. General, sapiąc z zadowoleniem, zabił damą i przeszedł treflową dwójczyną na stół. W ostatniej chwili porucznika zaswedziła ręka, żeby dziewczynką trzasnąć osemkę trefli ze stołu, ale pod groźnym wzrokiem generała schował dziewczynkę w powrotem i oddał pokornie szóstkę.

— Dobra nasza! — zawołał radośnie generał — jesteśmy na

U FOTOGRAFA



— Co, mam robić zdjęcie takie go brudasa?

— Tak, proszę pana, bo posyłamy fotografię ojcu, który inaczej wcale nie poznałby go.

Co robi tata

W szkole powszechnej nauczycielka stara się wytłumaczyć dzieciom, co oznacza słowo „zmęczenie”. Opowiada więc o ciężkiej codziennej pracy i o zaśluzonym odpoczynku. Zdawoby się, że dzieci już zrozumiały, to też pani profesorka zadaje jednemu z chłopców pytanie:

— Jedrus, wiesz teraz, co to jest zmęczenie i odpoczynek?

— Wiem, psze pani nauczycielki.

— A co robi twój tata, kiedy po całodzienniej pracy wraca do domu?

— Idzie na wódkę.

stole, gra zrobiona.

Pociągnął ze stołu karo, przebił w rękę porucznikowego walecia i jeszcze sobie wyfortował blokę karo na stole. Rzeczywiście zrobił dwa pik.

Otarł spoczone czoło i potoczył dumnym wzrokiem po galerii kibiców.

— A co — rzekł z triumfem — można było lepiej rozegrać? Przecież, gdybym inaczej grał, leżał bez dwu na mur!

Zgodnym chórem pochwał zaszczerła galeria.

— I co państwo powiedzą? General rzeczywiście nie przegrał ani jednego robra! Ani razu nie leżał! Ani razu nie chybił kontry! Fenomenalny gracz, powiadam państwu.

Stop

DOWCIPNY ŻEBRAK



— Panie baronie, proszę mi dać wsparcie, przecie razem wzrastaliśmy...

— Co takiego!? Wcale sobie tego nie przypominam.

— Ależ tak. Pan kończy teraz 60 lat, ja również.

Alfons XIII nie traci humoru

Gdy teraz, z powodu wypadków pod Madrytem, zaczęto mówić o Escorialu, niektórzy wyrażali zdanie, że ten wspaniały zamek był siedzibą królewskiej rodziny hiszpańskiej. A tymczasem nikt z królów hiszpańskich tam nie mieszkał, ale zato wszyscy byli w zamku grzebani. Tego wymagała tradycja.

O tym właśnie przekonaniu, że Escorial był siedzibą królów, doniesiono przy sposobności b. królowi, Alfonsowi XIII. Ten potrząsnął głową i oświadczył:

— Nie mieszkam w tym zamku, to prawda, ale gdy już osiedlimy się w nim, robimy to na bardzo długo.

Łgarz w niebie

Pewien nałogowy łgarz, który zresztą kłamał tylko na tematy myśliwskie, puka po śmierci do nieba. Właśnie święty Piotr prze słuchuje grzeszników.

— Ile razy skłamałeś w życiu?

— pyta.

— Dwa razy.

— To obejdiesz dwa razy niebo dokola. A ty, ileś razy skłamał? — pyta następnego.

— Ja, chyba z pięćdziesiąt razy.

— Obejdiesz niebo pięćdziesiąt razy za karę.

Siysząc to, nałogowy łgarz zwraca się do świętego Piotra:

— Przepraszam, czy mogę na chwilkę wrócić do domu? Czegoś tam zapomniałem.

— A czegoś zapomniał?

— Roweru.

Wstrzemięźliwość

Świeżo obdarowany wawrzynem akademickim literat M. G. zjawia się w mieszkaniu swego przyjaciela.

— Marianku! — woła gospodarz — Podobno dostałeś wawrzyn. No chodź, napijemy się za twoje zdrowie.

— Nie — odpowiada gość — nie będę pił. Po pierwsze dlatego, że ślubowałem wstrzemięźliwość, po drugie dlatego, że nie chcę martwić żony, a po trzecie, że już dziś piłem.

EMERYTOWANY URZĘDNIK



— Proszę pana, czy mogę wyrzucić te stare akta?

— Możesz, moja Franiu, ale zrób najpierw w każdego po dwa uwierzytelnione odpisy.

Okólnik

Żona bankiera, szykowna pani Dąbrowska Wajntraub uchodzi za osobę lekkomyślną. Wie o tym jej mąż, pan Leopold, ale nie ma żadnych dowodów. Zresztą nie stara się o dowody, gdyż woli mieć święty spokój.

Zdarzyło się pewnego razu, że na obiedzie proszonym u państwa Wajntraub był młody działacz branży filmowej, stuprocentowy mężczyzna Moniek Sztok. Siedział tuż przy gospodni i zachowywał się w sposób wręcz niewłaściwy. Oburzony tym wszystkim pan Wajntraub doszedł do wniosku, że trzeba zareagować. Siadł przy biurku i sporządził list tej treści:

„Szanowny Panie, zauważyłem pańskie poufałości w stosunku do mojej żony. Proszę, żeby to się raz skończyło, gdyż w przeciwnym razie będę zmuszony, Szanownego Pana spoliczkować. Z poważaniem Wajntraub”.

Na odpowiedź pan Leopold długo nie czekał. Nazajutrz dostał zwykłą pocztówkę:

„Szanowny Panie, śpieszę poinformować, że treść nadesłanego mi okólnika przyjąłem do wiadomości. Z poważaniem Maurycy Sztok.”

Dlaczego sztuczne kwiaty?

Restauracje jarskie są w Warszawie coraz liczniejsze, a niektóre z nich zasługują nawet na zaufanie, to też klientela trzyma się ich wiernie, co jest najlepszym sposobem reklamy.

Do jednej z takich właśnie jadłodajni przyszedł jakiś jegomość z ciekawości. A gdy zasiadł przy stoliku i rozejrzył się po sali, stwierdził z prawdziwym zadowoleniem, że na każdym stoliku stał wazonik z kwiatami. Po bliższym zbadaniu okazało się jednak, że wszystkie te róże i goździki były sztuczne. Gość pyta więc podającą panienkę:

— Dlaczego to jadłodajnia jarska posługuje się sztucznymi kwiatami? Przecie jest w tym nawet pewien brak logiki?

— Bo, proszę pana, kiedy stawialiśmy kwiaty prawdziwe, goście je zjadali.

Żona, mąż i bona

— Niepotrzebnie czernisz sobie wasy...

— A czy to znasz?

— Tak, na szyi bony.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWEK



— Przychodzi pan bardzo w porę! Czy nie mogłoby mi pan wymienić jednego z rzymskich wódzów o ośmioliterowym nazwisku?